

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1, telefon 63.

W przededniu rekonstrukcji gabinetu Posłowie Thugutt i Stanisław Grabski w rządzie

Warszawa, 15. 7.
(b.) Za kilka dni Sejm zakończy sesję letnią i rozjedzie się na ferie, które trwać będą prawdopodobnie do połowy października.
Przez cały ten czas odpowie działalność za kierownictwo nowym państwowym.
spadnie na rząd.
który nie opierając się na lzbach prawodawczych, będzie musiał ponosić całkowitą odpowiedzialność za wszystkie posunięcia i postanowienia zarówno w dziedzinie zagadnień polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej.
Przedewszystkiem najczulszymi i najwięcej wątpliwości wzbudzającymi będą dwa resorty:

sprawy zagraniczne, jako że na forum międzynarodowym rozważane są i będą niezwykłej doniosłości sprawy oraz oświaty, mające zrealizować najtrudniejszą i najbardziej skomplikowaną ustawę językową o kresowym szkolnictwie.
Rząd, którego hasłem naczelnym jest

naprawa skarbu, stanowczo nie może i nie powinien brać odpowiedzialności za tak ważne, mające decydować o naszej przyszłości państwowej sprawy.
Najlepszym rozwiązaniem tego zawiłanego i trudnego do rozwiązania zagadnienia, byłoby zwolnienie parlamentu, wywołujące się w każdym poszczególnym wypadku. Jest to jednak niemożliwe do wykonania, chociażby

ze względów technicznych.
Pozostaje inne wyjście: powołanie do gabinetu polityków sejmowych, którzy biorąc

czynny udział w działalności rządu, ponosiliby część odpowiedzialności za jego posunięcia i decyzje.
Częściowa parlamentaryzacja gabinetu, daleka niestety od zrealizowania idei tak zwanej koalicji

politycznej, będzie miała jednak skutek zbawiający, gdyż ostatecznie scementuje żywioły, których hasłem jest: dobro państwa.
Zrozumiała to większość naszych polityków, rozumiała to również i rząd. Niedaleki też jest dzień, w którym do gabinetu wejdą ludzie, mogący wpłynąć

kojąco i uspakalająco na podrażnione stosunki międzyklubowe.
Powołanie parlamentarzystów na te dwa odpowiedzialne fotele ministerialne, świadczyć będzie przede wszystkim o istnieniu

stałej linii wytwornej, która ma wszystkie stronnictwa polskie.
Ten paljatyw rządu parlamentarnego, nie mogącego przyjąć skutku ze względu na układ sejmowych, musi wystarczyć i spełni niewątpliwie położone w nim nadzieje.
Jeszcze dość niedawno w kuluarach sejmowych potulowała myśl stworzenia

cydujący na całą naszą przyszłość państwową: kryzys ekonomiczny.
Z tem igrać nie wolno: żadnych eksperymentów, żadnych prób więcej.
Musimy poświęcić ambicje partyjne, mrzonki polityczne i pożądanie władzy.
Trzeba: del, spokój, skupienie i praca.

praca ciężka i żmudna, oto zadania, które nas oczekują.
Dwaj wybitni parlamentarzyści, mający zasilić gabinet p. Władysława Grabskiego, nie będą co prawda w całym słowie tego znaczeniu przedstawicielami Sejmu. Mają oni jedynie odegrać ważną rolę łączników pomiędzy Izba, a rządem

Dalsze rewelacje w sprawie wykradzionych dokumentów przez dyplomatę sowieckiego

Sekretarz poselstwa
zawadzcy w wywiadach
Dziennik Białostocki
spraw wojskowych

Wczorajsze rewelacje "nasze" o szpiegostwie uprawianym przez sekr. poselstwa sowieckiego w Warszawie p. Kobackiego, zakończonym tak bardzo niedyplomatyczną bójką i awanturą uliczną

przy ul. Składowej, — wywołały w całej Warszawie niebywałe poruszenie i zainteresowanie.
Sprawa ta znalazła już szerokie odbicie w prasie, nie bez pikantrych odcieni.

I tak wczorajsza "Rzeczpospolita" i "Kurier Polski" nie zdaje się

nie słysząc o zakulisowych i sensacyjnych "szczegółach zajęcia" p. ul. Składowej, natomiast cytują głos oficjalnej sowieckiej agencji telegraficznej "Rosty", — "Rzeczpospolita" z komentarzem a "Kurier Polski" bez — która

ma czelność pisać o tym wypadku jako o "ohólniejszym wybruku" i t. p.
"Rosty", odpowiedzieć można własnymi jej słowami: "opinia publiczna polska interesuje się kwestią, kto był... napadającym i w jakim stopniu należy do... sowieckich instytucji państwowych".
Opinia ta tym razem wraz z Rostą, wyraża nadzieję, że śledztwo będzie doprowadzone do końca i wykryje winowajców, którzy powinni niezależnie od zajmowanego stanowiska ponieść zasłużoną surową karę.
A jeśli już chodzi o t. zw. "oburzenie opinii społecznej", to — panowie "Rosty" — raczej zostawmy ten frazes na stronie. Znamy się, że panowie,

i będą wybrani z pośród polityków, cieszących się całkowitem zaufaniem

zarówno prawej jak i lewej strony Izby.
To rozwiązanie oświadczonego przesilenia powinno zadowolić wszystkich. Rekonstrukcja, o której wciąż się mówiło, narodzić się dojdzie do skutku.

Wczoraj w kuluarach sejmowych uporczywie powtarzano sobie wiadomość o mającej w przyszłość nastąpić rekonstrukcji gabinetu.
Wymieniano przedewszystkiem kandydaturę p. Stanisława Thugutta na stanowisko ministra spraw zagranicznych oraz p. Stanisława Grabskiego na fotel ministra oświaty.

Wczorajsze rewelacje "nasze" o szpiegostwie uprawianym przez sekr. poselstwa sowieckiego w Warszawie p. Kobackiego, zakończonym tak bardzo niedyplomatyczną bójką i awanturą uliczną

przy ul. Składowej, — wywołały w całej Warszawie niebywałe poruszenie i zainteresowanie.
Sprawa ta znalazła już szerokie odbicie w prasie, nie bez pikantrych odcieni.

I tak wczorajsza "Rzeczpospolita" i "Kurier Polski" nie zdaje się

nie słysząc o zakulisowych i sensacyjnych "szczegółach zajęcia" p. ul. Składowej, natomiast cytują głos oficjalnej sowieckiej agencji telegraficznej "Rosty", — "Rzeczpospolita" z komentarzem a "Kurier Polski" bez — która

ma czelność pisać o tym wypadku jako o "ohólniejszym wybruku" i t. p.
"Rosty", odpowiedzieć można własnymi jej słowami: "opinia publiczna polska interesuje się kwestią, kto był... napadającym i w jakim stopniu należy do... sowieckich instytucji państwowych".
Opinia ta tym razem wraz z Rostą, wyraża nadzieję, że śledztwo będzie doprowadzone do końca i wykryje winowajców, którzy powinni niezależnie od zajmowanego stanowiska ponieść zasłużoną surową karę.
A jeśli już chodzi o t. zw. "oburzenie opinii społecznej", to — panowie "Rosty" — raczej zostawmy ten frazes na stronie. Znamy się, że panowie,

nie kłopotowano w tem dochodzeniu i oby tylko przedwcześnie nie położono kresu tej cokolwiek frajdącej sprawie.

Konferencja prasowa państw bałtyckich

Konferencja naczelników wydziałów biur prasowych ministerjum spraw zagranicznych Estonii, Finlandii, Lotwy i Polski rozpoczęła się wczoraj o godz. 10 rano w sali Zielonej ministerjum spraw zagranicznych rozmowami w sprawach formalnych konferencji.
O godzinie 10 min. 30 delegaci państw bałtyckich byli przyjeźdźcą na spotkaniu z przewodniczącym p. ministrem Zamojskim, po którym p. minister otworzył konferencję przemówieniem. Na przewodniczącego konferencji wybrano p. Natansona.

STRASZNA KATASTROFA LOTNICZA na linii powietrznej Warszawa — Paryż Pilot i pasażer zabici aparat strzaskany na miazgę

(Telefoniem od własnego korespondenta).

Wczoraj o godz. 8 popoł. z lotniska w Mokotowie wysunął samolot państwowy pocztowy "Rosty" na linię powietrzną francusko-rosyjskiej, aby przetransportować drugie Warszawo-Praga - Strasburg - Paryż.
Na aparacie znajdował się pilot francuski i pasażer rosyjski. W pół godziny po odlądzeniu, około godz. 8.30, samolot stracił kontrolę i spadł na miazgę.

Przeglądając listy pasażerów, znajdujemy: kapitana i pasażera, którzy zabili się w katastrofie. Pilot i pasażer zabici. Aparat strzaskany na miazgę.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny. Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny. Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny. Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny. Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny. Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny. Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny. Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny. Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Zbrodniarze i najmici bolszewicy Sprawcy zamachu na prochnię we Lwowie przed sądem

Dzisiaj o godzinie 9-rano rozpoczął się sąd doraźny nad dwoma uczestnikami planowanego zamachu na prochnię we Lwowie, a mianowicie nad Dietrichem i Solonenką.
Przystąpiono do przesłuchania pierwszego oskarżonego Dietricha, drugi był nieobecny. Dietrich nie przyznał się do winy, utrzymuje, że jest patriotą polskim i że z tego powodu w roku 1919 wyjechał z Czerwiniaków do Polski. Nigdy nie brał udziału w życiu politycz-

nem i do żadnego stronnictwa nie należał. Z komunistami go znał się za namową niejakiego Dziżowskiej, której polecał wykonać, gdyż mu za nie płaciła. Co do samego zamachu prochnię, że bomba do wysadzenia prochni przechowywał wprawdzie w swoim mieszkaniu, był jednak przekonany, że nie jest ona niebezpieczna, gdyż Solonenko zapewniał go, że za miast prochu zawiera ona piasek. O godz. 2-ej nastąpiła przerwa obiadowa.

ni nie uważał o drzewo i nie straszył nikim.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

Wśród pasażerów znajdował się także i pasażer, który został ranny.

1. Ale každý robotník má se to brát

Łuna słynnego pożaru na Pradze rzuca znowu ponury swój odbłask na Warszawę

Po wielu latach przemilczania wychodzi na jaw

PEŁNA TAJEMNICA PRZESTĘPSTWA I ŚMIERCI

Na pustych plantach miasteczka wielkopolskiego odbiera sobie życie

Bernard Klein-Bronisław Kochanowicz

Minęło już z górą 6 lat, gdy Warszawa, dręczona przez cię-
żary okupacji niemieckiej i
wśluchana w odgłosy, docho-
dzące z pola bitew, wstrząsnę-
ła wieść o

olbrzymim pożarze

składowi mebli Bronisława Kocha-
nowicza na Pradze przy ul. Tar-
gowej we własnej specjalnie na
ten cel urządzonej posesji. Pod-
czas akcji ratunkowej, odbywa-
jącej się nocą w warunkach
szczególnie ciężkich

nonosło śmierć dwóch stra- żaków.

kilku zaś doznało ciężkich obra-
żeń.

Pożar wybuchł w dwóch pun-
ktach posesji. Straż ogniowa
przybyła dość wcześnie i zdoła-
ła umiejscowić ogień w jednym
punkcie. Natomiast w innej czę-
ści gmachu ognień rozszerzył
się gwałtownie i ostatecznie po-
chlonał składy, mieszczące
ce się na niższych piętrach.

Były to własne składy, w któ-
rych znajdowały się

na cenniejsze rzeczy.

pozostawione przeważnie przez
osoby, ewakuujące się do Rosji.

Wszystkie okoliczności, towa-
rzące wybuchowi ognia już
od pierwszej chwili nasunęły
podejrzenie, iż

składy podpalono.

była to zbrodnica droga zatrzaśnię-
ta systematycznie dokonywana
kradzież cennych przedmiotów.
W wyniku wszczętego śledz-
twa, pod zarzutem podpalenia

aresztowani zostali

Bronisław Kochanowicz, oj-
ciec, żona jego, Małgorzata o-
raz syn Bolesław.

Dochodzenie ustaliło, iż bar-
dziej wartościowe rzeczy oj-
ciec i syn wywieźli, z kufrow
zaś i kosztów

wykradano cenne przedmioty.

nierządsko klejnoty.
Obawa wobec odpowiedzial-
ności podsunęła ocu i synowi

zatarcia śladów

drogą spalenia składowi.
W rezultacie cała rodzina sta-
nęła przed sądem okręgowym,
który w r. 1920 wydał wyrok
skazujący Kochanowicza ojca
na

na 10 lat więzienia.

syna jego, Bolesława, na 4 lata.
Małgorzata Kochanowiczowa
została uwolniona.

Równocześnie przyznano 41
osobom akcje cywilną, co sta-
nowiło drobną zaledwie część
osób pokrzywdzonych, gdyż
wielu z poszkodowanych nie
zdołało wrócić do kraju.

Skazanych po złożeniu kau-
cji pozostawiono na wolności.
Zanim sprawa wypłynęła w
drugiej instancji, Kochanowicz
nie tracąc czasu,

likwidował

umiejętnie sprawy majątkowe.
Uzyskał więc pozwolenie
sprzedaży nieruchomości, na hi-
potekę której nowonabywca za-
gwarantował spłatę pretensji o-
sób poszkodowanych.

Gdy wreszcie nadszedł termin
ponownej rozprawy, Kochano-
wicz ojciec zaniemógł, tak, iż
wyrok, skazujący go

na sześć lat ciężkiego więzienia
zapadł zaocznie, syn zaś otrzy-
mał potwierdzenie pierwszego
wyroku.

W przeciwieństwie do syna,
który zdecydował się odcier-
pieć swą stosunkowo niewielką
karę, starszy Kochanowicz
potajemnie opuścił Warszawę.

Od tej pory Kochanowicz oj-
ciec, za którym rozeszła lista
gończe, przepadł, jak kamień
w wodzie.

Obecnie dowiadujemy się dal-
szej i ostatniej

„prawdy o Kochanowiczu”.
Po upływie długiego stosunko-
wo czasu wychodzi ona na jaw,
tak żywa, dramatyczna i
wstrząsająca,

jakby stało się to dopiero
wczoraj.

Ostatnie dopiero bowiem cza-
sy ujawniły sensacyjne szcze-
góły

zakończonych tragicznie życia
Kochanowicza, starannie dotąd
ukrywane przed opinią publicz-
ną.

Oto Kochanowicz po uciecz-
ce z Warszawy

przez czas dłuższy po różnych
miejscowościach kraju, jak się
zdaje, przeważnie

na Pomorzu.

ukrywając się pod cudzym na-
zwiskiem.

Wiosną roku ubiegłego wy-
jechał z Bydgoszczy do Ostro-
wa Wielkopolskiego i tu roze-
grał się ostatni akt jego histo-
rii.

Jak głosi raport policji w O-
strowiu, w dniu 13 czerwca ro-
ku ubiegłego o godzinie 10 wie-
czorem na pustkowiu na plan-
tach przy ulicy Ułańskiej

zastrelili się nieznany me-
czynia.

przy którym znaleziono 210000
marek gotówką oraz kartę iden-
tyczności, wydaną przez polic-
ję gdańską w styczniu r. 1922
na nazwisko

Bernarda Kleina z Kołomyi.

Przy zmarłym znaleziono
dwa listy: jeden do rodziny, dru-
gi zaś do władz prokuratorskich.
W liście do władz Kocha-

nowicz, podnosząc, iż padł ofia-
rą spłotu nieporozumień.

stwierdza swa niewinność.

Po pewnym czasie zgłosiła
się do policji w Ostrowiu rodzi-
na Kochanowicza, której wyda-
no rzeczy, znalezione przy
zmarłym i która też

zaopiekowała się jego grobem,
ujawniając zamiar przewiezienia
zwłok do Warszawy.

W ten sposób zakończył po-
rachunki swe z życiem czło-
wiek, który w swoim czasie
poruszył Warszawę, zyskując
tak posępną sławę. Człowiek,
który, uciekając przed wyro-
kiem sądowym, za cenę tula-
czego życia zdobył wolność —
aż wolność ta stała się dlań nie-
wola.

A w tej niewoli — ucieczka
śmierci, zaś ambicja ostatnia:
zrehabilitowanie

śmierci sławy.

by choćby droga zamkniętego
w okólnikach.

nic nie mówiącego realnie
listu, podważyć istotę zarzuc-
anych mu czynów, a rodzinie
pozostawić choćby taki argu-
ment, latający opinie, przypie-
czętowaną werdyktem sądo-
wym.

Venus z Alei Ujazdowskich

Gdy noc zapadnie, wśród kasztanów zaczyna błądzić
tajemnicza istota

(Telefoniem od własnego korespondenta).

Od kilku dni w Alejach Uja-
zdowskich, gdzie się przeżywa
do woli.

Gdy większość spacerującej
z publicznością podąża na spoży-
nek, gdy z kosmosu parki — po-
ukrywają się w zakątkach

wiedostępnym dla świata
lamp łukowych a tylko nieliczni
samotnicy blakają się jeszcze
po chodniku, wyrasta jak z pod
ziemi, tajemnicza postać kobie-
ta.

Jest to młoda, doskonale zbu-
dowana osoba, ubrana w zgrab-
ny kapelusik,

„płaszcz nieprzemakalny”
lakierki i ażurowe pończochy.
Wolnym krokiem posuwa się
przed opustoszałymi ławkami,
stapa cicho, unikając światła
elektrycznego.

— Czy szuka kogoś? Tak, bo
gdy spostrzeże

laski i ażurowe pończochy.

Wolnym krokiem posuwa się
przed opustoszałymi ławkami,
stapa cicho, unikając światła
elektrycznego.

— Czy szuka kogoś? Tak, bo
gdy spostrzeże

laski i ażurowe pończochy.

Wolnym krokiem posuwa się
przed opustoszałymi ławkami,
stapa cicho, unikając światła
elektrycznego.

— Czy szuka kogoś? Tak, bo
gdy spostrzeże

laski i ażurowe pończochy.

Wolnym krokiem posuwa się
przed opustoszałymi ławkami,
stapa cicho, unikając światła
elektrycznego.

— Czy szuka kogoś? Tak, bo
gdy spostrzeże

laski i ażurowe pończochy.

Wolnym krokiem posuwa się
przed opustoszałymi ławkami,
stapa cicho, unikając światła
elektrycznego.

— Czy szuka kogoś? Tak, bo
gdy spostrzeże

laski i ażurowe pończochy.

Wolnym krokiem posuwa się
przed opustoszałymi ławkami,
stapa cicho, unikając światła
elektrycznego.

— Czy szuka kogoś? Tak, bo
gdy spostrzeże

laski i ażurowe pończochy.

Wolnym krokiem posuwa się
przed opustoszałymi ławkami,
stapa cicho, unikając światła
elektrycznego.

— Czy szuka kogoś? Tak, bo
gdy spostrzeże

laski i ażurowe pończochy.

Wolnym krokiem posuwa się
przed opustoszałymi ławkami,
stapa cicho, unikając światła
elektrycznego.

Przadeczkę w naszych źródłach wystraszą wkrótce wszystkich kuracjuszy w

Zarząd toleruje wyzysk, brud

i lekceważenie zdrowia gości

Szanowny Panie Redaktorze!

Nieprawdopodobnie wprost
stosunki w Krynicy, skłaniają
mnie do skrócenia tych kilku
słów. Otóż przede wszystkim
niebadały zarząd uzależniany
zdrowiska nie ustalił cen pen-
sjonatów przed rozpoczęciem
sezonu, więc ceny są wprost ho-
rondalne. Za pokój 2-osobowy
pobiera się 10 — 13 zł. na dobę,
plus utrzymanie 8 — 10 zł. Do-
piero dnia 17 czerwca tj. w mie-
siąc po rozpoczęciu sezonu, ukła-
dła się taksa na pokoje, któ-
rych cena najwyższa sięgała do
7,50 na dobę plus 5% podatku
gminnego. Kuracjusze więc cały
miesiąc

przeplacali setki złotych
o zwrocie których mowy nie by-
ło, chociaż cennik ów obowiąz-
wał wstecz. Zaś dn. 25 czy 27
czerwca ukazał się drugi cennik
obniżający ceny całodziennego
utrzymywania. Zatem pensjonat I
rzędu 7 zł. II — 6 zł. Oczywiście
właściciele pensjonatów słysząc
o tem nie chcą, biorąc w dal-
szym ciągu ceny poprzednie. Na-
tomist zarząd Krynicy zniż-
jae ceny pensjonatów na II se-
zon jednocześnie

podnosi ceny kąpieli.

Pensjonaty zaś postanowiły nie
obniżać swych cen, jeżeli za-
rząd nie zredukuję podniesio-
nych kąpieli, kurtaasy (20 zł.)
i honorarij lekarskich (20
zł.). Cierni na tem tylko ku-
racjusze, żywcem obdzierani ze
skóry.

A co za to otrzymuje?

Byłam świadkiem wprost
nieetycznego nadużycia

w kąpielach borowinowych. By-
wając od trzech lat w Krynicy,
często słyszałam od kuracjuszy,
że dostajemy

kąpiele borowinowe używane:
t. j. że zlewają z wierzchu wa-
ny wodę, której zwykle bywa
sporo po obmyciu z błota, a blo-
to zostawiają i podają kuracju-
szowi w następnej godzinie. Wy-
dawało mi się nieprawdopodob-
ne, by się działy tak nieetycha-
nie nadużycia.

Otóż dnia 21 czerwca mając
kąpiel od 10 do 11 byłam już w
łazienkach o 9-ej. Kiedy poro-
zumieliśmy po kabinach była
9.15, po pięciu minutach wysz-
łam na zewnętrzny korytarz
skąd prowadzi wejście do praco-
wni borowinowej i tu

zobaczyłam

jak jeden z ludzi właśnie taka
wanna ze zlaną tylko wodą wpro-
wadził do pracowni, dołał szko-
pek gorącego błota, i postawił
na miejscu, jako już gotową do
ponownego użycia. Kontroler
czy dozorca, który tam jest ja-
koby do pilnowania ludzi przy
przygotowywaniu borowin, kie-
dy mnie spostrzegł, a ja mu
powiedziałam, że przyszed-
łam przyszedł się robić kąpiele,
natychmiast wyszedł tam, gdzie
zlewali używane wanny.

by widocznie ostrzec

że tu stoi jakiś natręt, bo rozległ
się głos jednego z ludzi: „zam-
knij tam drzwi, bo para gościa
oparzy” (ładnej pary nie było).

Wrota zamknięte, ale ja z pla-
nu nie ustąpiłam i stojąc w dalszym
ciągu przekonałam się, że nie
zrobiłi

ani jednej wanny świętej

Wszystkie wanny, a jest ich po
każdej stronie korytarza po kil-
kanaście, w przeciągu 15 minut
były gotowe. Oburzenie moje
było bez granic. Przecież na róż-
ne choroby choroby choroby przyje-
dzą leczyć się do Krynicy. To
wprost nie do pomyślenia, by
zarząd tolerował taką hydyę. A
miałam wrażenie że p. Nowotar-
ski,

wielkoradca Krynicy

wie o tem, gdyż nie się nie zda-
wił gdy mu swoje spostrzeże-
nie zakomunikowała. Spytał tył-
ko, czy sama to widziałam. Przy-
jął to, co mu powiedziałam
z zadziwianiem wprost spoko-
jem

jako rzecz całkiem naturalną,
normalną, jakby to się tak wła-
śnie, nie inaczej powinno przy-
gotowywać kąpiele bądź co bądź
nie tamie gdyż każda kąpiel wy-
nosi 6 — 6,50 zł. z napiwkiem za
użycie przygotowanie wanny.

Ami słowa tłumaczono, czy, u-
sprawiedliwiano. Niemówi-
my, czy zmalałaby się argument
uprawniający tak kary-
godne oszustwo.

Mam najlepszy dowód, że p.
dyrektor nie reagował gdyż na
8-ci dzień znów miałam borowi-
nę, przyszedłam pół godziny wcze-
śniej niż należało, a wanny ano-
we były wszystkie gotowe. Na-
uczona tem

miałam doświadczeniem

kazałam od tej pory robić wa-
ny w mojej obecności. Robota
wanny wraz z wylaniem, umy-
ciem jej trwa 20—25 minut a w-
pływem w ręku sprawdzałam.
Fizykiem więc jest niepodobne
stwierdzenie, by jakieś 12 — 14 wanie-
m zrobiło 6 ludzi w przeciągu 15
minut.

Mołoby ktoś z Generalnej Dy-
rekcji zdrowia, jeżeli wpa-
dł w tę sprawę (konkretnie jak
w Warszawie znajdował się w I
miejscu leon niestety o takich na-
dużyciach napewno się nie dowie-
dział) i ukłócił? to lekceważenie
sobie zdrowia tych, co właśnie
po zdrowie tak tłumnie jadą do
Krynicy. Lecz warunki w ja-
kich się żyje w tem wspieraniem
uzdrowiska

oświadcza

tam pobyt do tego stopnia, że
często dają się słyszeć głosy: jak
będzie tak dalej, to na przyszły
rok nikt nie przyjeżdża do Kry-
nicy!

Z głębokim poważaniem

Stefania Kopetowa.

Żołnierze bolszewicy zamordowali
polaka na terytorium polskiem.

Zwłoki przetranszowali na stronę rosyjską

Na odcinku granicznym Stare
Hale (pow. krzemieniecki) 2-
niemiecki bolszewicy zamordowa-
li przedstawiciela firmy „Kres-
pol”, Bohdana Kobylińskiego.

Jak wiadomo ze śladów krwi.
Kobylińskiego zabito w pasie
granicznym, następnie, przecia-
gnięto trupa na stronę rosyjską
na odległość 5 metrów od linii
granicznej.

Żołnierz strzelił sobie w piersi

W mieszkaniu własnym przy
ulicy Freta nr. 48 szeregowiec
82 p.p. w Pińsku 22-letni Ma-
rian Paczuski postrzelił się z re-
wolweru w klatkę piersiową.

Desperata w stanie ciężkim
przewieziono Pogotowie do szpi-
tala Ujazdowskiego.

Wstąpił oddał mi dwie depesze
ale ponieważ były adresowane
„madame” oddałem je Zoś. By-
łymi małżeństwem.

Urządziliśmy się w hotelu, ale
ja nie wiedziałem dobrze co się
ze mną dzieje; wszystko stało
się z zawrotną szybkością; nie
zastanawiałem się, co będzie
dalej, upajałem się teraźniejszo-
ścią, pragnąc, aby trwała jak
najdłużej.

Zoś ożywiła się, zrzuciła z sie-
bie ten chłód i powagę, pieściła
mnie i całowała, a Katty i Black
szanowali i traktowali jak pana
domu.

Rano pieściąc Zoś wyczu-
łem na jej lewej łopacie, ogro-
mna bliznę, nie chciała jej poka-
zać, żebyśmy nie nabrali do niej
wstrętu, ale zobaczyłem dwie
ukośne, szerokie szramy.

Powiedziała, że będąc małą
dziewczynką upadła na jakąś
maszynę rolniczą i strasznie
się okaleczyła. Blizny te były
przyczyną, że nie mogła dekol-
tować się na plecach.

Skończyliśmy, podczas gdy
Katty czesała wielkie włosy
Zoś, zobaczyłem, że wzięła ona

Szwajcar hotelowy zaraz na

Byłam świadkiem wprost

nieetycznego nadużycia

w kąpielach borowinowych. By-
wając od trzech lat w Krynicy,
często słyszałam od kuracjuszy,
że dostajemy

kąpiele borowinowe używane:

t. j. że zlewają z wierzchu wa-
ny wodę, której zwykle bywa
sporo po obmyciu z błota, a blo-
to zostawiają i podają kuracju-
szowi w następnej godzinie. Wy-
dawało mi się nieprawdopodob-
ne, by się działy tak nieetycha-
nie nadużycia.

Otóż dnia 21 czerwca mając
kąpiel od 10 do 11 byłam już w
łazienkach o 9-ej. Kiedy poro-
zumieliśmy po kabinach była
9.15, po pięciu minutach wysz-
łam na zewnętrzny korytarz
skąd prowadzi wejście do praco-
wni borowinowej i tu

zobaczyłam

jak jeden z ludzi właśnie taka
wanna ze zlaną tylko wodą wpro-
wadził do pracowni, dołał szko-
pek gorącego błota, i postawił
na miejscu, jako już gotową do
ponownego użycia. Kontroler
czy dozorca, który tam jest ja-
koby do pilnowania ludzi przy
przygotowywaniu borowin, kie-
dy mnie spostrzegł, a ja mu
powiedziałam, że przyszed-
łam przyszedł się robić kąpiele,
natychmiast wyszedł tam, gdzie
zlewali używane wanny.

by widocznie ostrzec

że tu stoi jakiś natręt, bo rozległ
się głos jednego z ludzi: „zam-
knij tam drzwi, bo para gościa
oparzy” (ładnej pary nie było).

Wrota zamknięte, ale ja z pla-
nu nie ustąpiłam i stojąc w dalszym
ciągu przekonałam się, że nie
zrobiłi

ani jednej wanny świętej

Wszystkie wanny, a jest ich po
każdej stronie korytarza po kil-
kanaście, w przeciągu 15 minut
były gotowe. Oburzenie moje
było bez granic. Przecież na róż-
ne choroby choroby choroby przyje-
dzą leczyć się do Krynicy. To
wprost nie do pomyślenia, by
zarząd tolerował taką hydyę. A
miałam wrażenie że p. Nowotar-
ski,

wielkoradca Krynicy

wie o tem, gdyż nie się nie zda-
wił gdy mu swoje spostrzeże-
nie zakomunikowała. Spytał tył-
ko, czy sama to widziałam. Przy-
jął to, co mu powiedziałam
z zadziwianiem wprost spoko-
jem

jako rzecz całkiem naturalną,
normalną, jakby to się tak wła-
śnie, nie inaczej powinno przy-
gotowywać kąpiele bądź co bądź
nie tamie gdyż każda kąpiel wy-
nosi 6 — 6,50 zł. z napiwkiem za
użycie przygotowanie wanny.

Ami słowa tłumaczono, czy, u-
sprawiedliwiano. Niemówi-
my, czy zmalałaby się argument
uprawniający tak kary-
godne oszustwo.

Mam najlepszy dowód, że p.
dyrektor nie reagował gdyż na
8-ci dzień znów miałam borowi-
nę, przyszedłam pół godziny wcze-
śniej niż należało, a wanny ano-
we były wszystkie gotowe. Na-
uczona tem

miałam doświadczeniem

kazałam od tej pory robić wa-
ny w mojej obecności. Robota
wanny wraz z wylaniem, umy-
ciem jej trwa 20—25 minut a w-
pływem w ręku sprawdzałam.
Fizykiem więc jest niepodobne
stwierdzenie, by jakieś 12 — 14 wanie-
m zrobiło 6 ludzi w przeciągu 15
minut.

Mołoby ktoś z Generalnej Dy-
rekcji zdrowia, jeżeli wpa-
dł w tę sprawę (konkretnie jak
w Warszawie znajdował się w I
miejscu leon niestety o takich na-
dużyciach napewno się nie dowie-
dział) i ukłócił? to lekceważenie
sobie zdrowia tych, co właśnie
po zdrowie tak tłumnie jadą do
Krynicy. Lecz warunki w ja-
kich się żyje w tem wspieraniem
uzdrowiska

oświadcza

tam pobyt do tego stopnia, że
często dają się słyszeć głosy: jak
będzie tak dalej, to na przyszły
rok nikt nie przyjeżdża do Kry-
nicy!

Z głębokim poważaniem

Stefania Kopetowa.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72	73	74	75	76	77	78	79	80	81	82	83	84	85	86	87	88	89	90	91	92	93	94	95	96	97	98	99	100	101	102	103	104	105	106	107	108	109	110	111	112	113	114	115	116	117	118	119	120	121	122	123	124	125	126	127	128	129	130	131	132	133	134	135	136	137	138	139	140	141	142	143	144	145	146	147	148	149	150	151	152	153	154	155	156	157	158	159	160	161	162	163	164	165	166	167	168	169	170	171	172	173	174	175	176	177	178	179	180	181	182	183	184	185	186	187	188	189	190	191	192	193	194	195	196	197	198	199	200	201	202	203	204	205	206	207	208	209	210	211	212	213	214	215	216	217	218	219	220	221	222	223	224	225	226	227	228	229	230	231	232	233	234	235	236	237	238	239	240	241	242	243	244	245	246	247	248	249	250	251	252	253	254	255	256	257	258	259	260	261	262	263	264	265	266	267	268	269	270	271	272	273	274	275	276	277	278	279	280	281	282	283	284	285	286	287	288	289	290	291	292	293	294	295	296	297	298	299	300	301	302	303	304	305	306	307	308	309	310	311	312	313	314	315	316	317	318	319	320	321	322	323	324	325	326	327	328	329	330	331	332	333	334	335	336	337	338	339	340	341	342	343	344	345	346	347	348	349	350	351	352	353	354	355	356	357	358	359	360	361	362	363	364	365	366	367	368	369	370	371	372	373	374	375	376	377	378	379	380	381	382	383	384	385	386	387	388	389	390	391	392	393	394	395	396	397	398	399	400	401	402	403	404	405	406	407	408	409	410	411	412	413	414	415	416	417	418	419	420	421	422	423	424	425	426	427	428	429	430	431	432	433	434	435	436	437	438	439	440	441	442	443	444	445	446	447	448	449	450	451	452	453	454	455	456	457	458	459	460	461	462	463	464	465	466
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----